GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

PIĄTEK

20 WRZEŚNIA 1918.

NR. 211. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23.993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Jednolitość dyplomatyczna koalicyi.

Amsterdam. B. kor. „Reuter" donosi z Londynu: „Times" donosi, że w kołach dyplomatycznych koalicyi ze względu na ofenzywę pokojową mocarstw centralnych rozważają myśl, żeby w sprawach dyplomatycznych zachować taką samą **jednolitość frontu,** jak w sprawach wojskowych i w tym celu urządzić **centralę dyplomatyczną,** rodzaj dyplomatycznego Wersalu. Dlatego potrzebaby było ustalić jakąś określoną politykę pokojową koalicyi, jako podstawę dla dyplomacyi.

„Dusza się wzdryga".

Berlin. Za „Morning Post" przytacza „Germania" następujące wywody amerykańskiego pisma „New York Tribune", domagającego się „neutralizacyi" Niemiec po wojnie, w odwet za dokonane czyny zbrodnicze. „New York Tribune" pisze:

Związek narodów, którym objęte byłyby i Niemcy, w istocie wyszedłby na to, że na równi z Belgią i Francyą Niemcy zyskałyby prawo do przydziału środków pomocy z krajów terytoryalnych i mogłyby korzystać z handlowych udogodnień światowych. Przed czemś podobnem dusza się wzdryga.

Wyłączyć znowuż Niemcy ze Związku narodów, znaczyłoby to stwarzać na nowo dwa wielkie uzbrojone obozy. Tymczasem **nie** chcemy z Niemcami ani pokoju, ani wojny. Zawierzyć im, że dochowają pokoju, nie można. Nie posiadają żadnego słowa, **któregoby dotrzymali, nie budzą** żadnego zaufania, któregoby niemieli postradać. Nie można przeto w ich ręku pozostawić jakiegokolwiek środka do prowadzenia wojny. **Na własnej ich ziemi trzeba ich pokonać i rozbroić.** Wówczas dopiero sprzymierzone narody ustanowią „Związek narodów" i orzekną o warunkach bytu Niemiec.

Siła militarna Niemiec musi być **złamana na zawsze. Sprzymierzone narody zagwarantują** im stan trwałej neutralności bez broni. Dalsze konsekwencye zależą od tego, jak dalekie granice kary nałoży im moralny trybunał świata. Nie można 65 milionów Niemców włączyć, można ich zato wyłączyć. Jeśli ludność sprzymierzonych krajów sama postanowi wyłączyć Niemcy od wszelkich stosunków, to znaczy, na szereg lat je izolować, to wówczas okaże się niepotrzebnym wszelki bojkot gospodarczy.

KRYTYKA ODPOWIEDZI.

Roterdam. B. kor. Wedle „Nieuve Roterdamsche Courant" pisze „Daily News": Stanowcza odpowiedź, jaką dał prezydent Wilson na notę austro-węgierską natychmiast po jej wysłaniu, nie powinna budzić zdziwienia. Wilson przedstawił warunki pokojowe w oświadczeniu i ujął je w 14 punktów. Przyjęcie ich uważa on za konieczny warunek do rokowań. Jest zadaniem mężów stanu ententy, o ile możności objawić najwięcej zrozumienia dla austro-węgierskiego zainteresowania się sprawą pokoju, aby wywołać przeciwieństwo między Niemcami a ich sprzymierzeńcem. Dlatego też jest wskazanem, aby sojusznicy poszli za przewodnictwem Ameryki i formalnie przyłączyli się do jej 14 punktów.

„Manchester Guardian" nie jest zadowolony z formy noty amerykańskiej. Jest rzeczą godną ubolewania, że odpowiedzi nadano taką formę, która daje wielkie korzyści partyi wojennej u nieprzyjaciela. Jest również ubolewania godnem, że sojusznicy nie odpowiedzieli wspólnie i nie naradzili się wspólnie przed udzieleniem osobnych odpowiedzi. Potrzebujemy obecnie także jednolitego kierownictwa politycznego.

Ofenzywa w Macedonii.

Sofia. B. kor. Sprawozdanie z dnia 17 b. m.: W okolicy Monastyru i na kilku miejscach w łuku Cerny obustronna, chwilami dość gwałtowna czynność ogniowa. Na wschód od Cerny odparliśmy kilka gwałtownych ataków przeciw naszym stanowiskom koło wsi Beszteszto i na wierzchołek Tribor. W okolicy Mogleny zaatakowały francuskie związki wojska nasze naprzód wysunięte stanowiska koło wsi Zborko, zostały jednak po walce z bliska odpędzone, przyczem pozostawiły w naszych rękach jeńców, wśród nich 2 oficerów. Po obu stronach Wardaru odparto silne angielskie oddziały szturmowe na południe i na zachód od Doiranu utrzymuje się obustronny gwałtowny ogień artyleryi.

Komunikat francuski z Macedonii.

Wiedeń. Komunikat armii wschodniej z dnia 15 września: Rano w dniu 15-tym września po wydatnem przygotowaniu artyleryjskiem zaatakowały serbskie i francuskie wojska nieprzyjacielskie linie obronne w strefie górskiej koło Dobropolja. Pierwsze stanowiska bułgarskie, mimo trudności terenowych, zostały wzięte w zupełności na przestrzeni 11 kilometrów. W ręce wojsk sprzymierzonych dostało się wielu jeńców, dział i innej zdobyczy wojennej, której jeszcze nie przeliczono. Operacye trwają dalej i rozwijają się pomyślnie. Na innych miejscach frontu żywa działalność artyleryi i oddziałów wywiadowczych. Lotnicy serbscy i francuscy, którzy brali udział w bitwie, wspierali wydatnie następowanie piechoty i obrzucali nieprzyjacielskie drogi łącznikowe.

Wiedeń. Komunikat francuski z frontu wschodniego z dnia 16. września: Rozpoczęte w dniu 15. bm. operacye na froncie macedońskim prowadzono dalej z pełnym sukcesem na drugi dzień. Przedewszystkiem rozszerzono wyłom uczyniony 15. bm. na froncie Sokol—Dobropolje—Wetrenik. Wynosi on 25 km. szerokości i sięga 7 km. w głąb.

Na zachód od Sokola wzięły dywizye serbskie umocnioną strefę aż do Gradesznicy, rzekę Gradesznicę przekroczyły, przyczem wspomagane przez lotników koalicyi wypędziły osaczone nieprzyjacielskie oddziały przez most pod Razimbojem. Na wschód od Wetrenika umocniły się wojska **sprzymierzone na masywie Chlomu i Colovikoj,** i w pozycyach obronnych w Zborsla.

Z drugiej strony dywizya jugosłowiańska kontynuując początkowy sukces opanowała 16. bm. w świetnem natarciu masyw **Kosik, dwa stanowiska obronne i punkt** panujący nad okolicą.

Ogółem w dwóch pierwszych dniach wpadło w nasze ręce ponad 4000 jeńców wraz z pułkownikiem i jego sztabem, ponad 30 armat, większa ilość miotaczy min, karabinów maszynowych i pokaźna ilość materyałów wojennych. Operacye ofenzywne trwają dalej. Wojska serbskie walczą z niesłychaną dzielnością. Wytrzymałością, męstwem i duchem poświęcenia **współzawodniczyły** z wojskami francuskiemi, biorąc mimo energicznej obrony pozycye nieprzyjaciela, wyposażone w ciągu trzech lat we wszelkie środki obronne, w wzniesionym na 1800 metrów lesistym i kamienistym terenie, gdy części tego terenu zdają się wykluczać możliwość wszelkiego dostępu.

KOMUNIKAT AMERYKAŃSKI.

Wiedeń. (Spóźnione) Komunikat amerykański z dnia 15 września: Działalność artyleryi i lotników w odcinku St. Mihiel trwa z wzrastającą siłą. Koło St. Hilaire odparto lekki kontratak nieprzyjacielski, przyczem w ręce nasze wpadło kilku jeńców. Na lewym brzegu Mozeli posunęliśmy naprzód nasze linie o 1 do 2 kilometrów i wzięliśmy wsi Vilcey i Norroy. W marszu naszym na wschód od Jaulny wzięliśmy znowu 72 armaty, które uciekający z ogromnym pośpiechem nieprzyjaciel pozostawił na placu. — Wraz z poprzedniemi wzięliśmy ogółem dotychczas ponad 200 dział.

Odwrót bolszewików.

Berlin. Według „Prawdy", na froncie archangielskim stoczona została bitwa między bolszewikami a oddziałem franko-anglo-amerykańskim. Wedle bolszewików, początkowo zwycięstwo było po ich stronie, ale przechyliło się na korzyść nieprzyjaciela, któremu w pomoc przybyły świeże wojska angielskie i wywołały popłoch i panikę w bolszewickich szeregach. Między czerwoną armią rozeszły się pogłoski, że Lenin i Trocki zostali zabici, Sinowjew uciekł, a władza sowietów obalona. Pewna ilość oficerów czerwonej armii zbiegła do Anglików.

WŁOSI W DRODZE NA WOŁOGDĘ.

Berlin. Ze Sztokholmu donoszą: Dnia 6 września zawinęły do portu w Archangielsku okręty z pierwszym kontyngentem wojsk włoskich. W pięć dni potem wojska te przemaszerowały przez Archangielsk, udając się w kierunku południowym wzdłuż drogi kolejowej, prowadzącej do Wołogdy. Według wszelkich oznak, koalicya kieruje swoje siły nie w stronę Petersburga, lecz właśnie na Wołogdę, ażeby nawiązać bezpośrednie połączenie z Czechami.

POD WOŁOGDĄ.

Petersburg. W bezpośredniem pobliżu miasta, na drodze do Wołogdy, przyszło do zaciętych walk między uzbrojonem chłopstwem a czerwoną armią. Wojska sowietów widziały się zmuszone rozpocząć odwrót i nie mogły w żadnem miejscu przeciwstawić się przeważającemu i dobrze uzbrojonemu nieprzyjacielowi.

BUNT WOJSK ŁOTEWSKICH.

Kijów. Wedle wiadomości z Petersburga, niepowodzenia armii bolszewickich na froncie północnym należy tłómaczyć opornem zachowaniem się pułków łotewskich. Łotysze, którzy stanowili dotychczas główną podporę rządu sowietów, zbuntowali się i nie chcieli walczyć z Anglikami. Również wojska łotewskie, których używali bolszewicy do obrony Kremlu w Moskwie, okazują się niepewnemi.

ODWRÓT NA POŁUDNIU I PÓŁNOCY.

Moskwa. Komunikat wojsk sowietów stwierdza, że na licznych punktach frontu południowego (nad Wołgą) i na froncie północnym pod Archangielskiem wskutek silnego nacisku ze strony nieprzyjaciela wojska sowietów cofnęły się.

Bolszewikom trzeba pomocy.

Berlin. Ze Sztokholmu donoszą: Komendant wszystkich frontów armii sowietów, Wazete, zwrócił się z apelem do komisarza dla spraw wojskowych, Poserna, w którym zawiadamia go, że o zwycięskim pochodzie przeciw Czechom i Anglikom wogóle nie może być mowy, jeżeli wojska jego nie będą pomnożone przynajmniej o 300.000 ludzi.

ŁASKA TROCKIEGO.

Moskwa. „Izwiestja" moskiewskie zamieszczają w dniu 17 września, że Trocki wydał teraz odezwę do Czechów, w której przyrzeka im łaskę i wolny pobyt w Rosyi, jeżeli dobrowolnie zechcą się poddawać.

GEN. IWANOW WODZEM WOJSK SYBERYJSKICH.

Kopenhaga. Tutejsze poselstwo rosyjskie, które nie uznaje rządu sowietów, otrzymało od rządu syberyjskiego depeszę, w której jest powiedziane: Przebieg mobilizacyi jest pomyślny, wewnętrzna sytuacya jest pewna, wojska ludowe armii samarskiej nie mogły bronić Kazania, wojska nasze zdążają do Permu. Akademię sztabu generalnego przeniesiono do Tomska. Gen. Iwanow został zamianowany wodzem naczelnym wojsk rządu syberyjskiego. Dnia 10 września rozpoczęły się obrady Dumy krajowej.

LINIA WŁADYWOSTOK—PERM.

Sztokholm. Amerykański konsul generalny w Irkucku doniósł telegraficznie swemu rządowi, że Czecho-Słowacy mają dziś w ręku całą przestrzeń kolei transsyberyjskiej między Jekaterynburgiem, Czelabińskiem i Czytą i że od tygodnia przywrócono bezpośrednie połączenie linii między Permem a Władywostokiem.

Bolszewicy wobec Polaków.

Warszawa. B. kor. Prasa warszawska ogłasza następujący telegram Lednickiego z Moskwy do departamentu państwowego w Warszawie: Protestuję przeciw wszystkim wypadkom, w których zadano gwałt obywatelom naszego państwa, zwłaszcza przeciw rozstrzelaniu braci **Lutosławskich.** Komisaryat dla spraw zagranicznych wydał dekret, zakazujący aresztowania obcych poddanych, **mimo to** wciąż jeszcze w całej Rosyi odbywają się **aresztowania naszych obywateli.** Ogółem rozstrzelano **ośmiu Polaków.** Wielu Polaków uratowało się już przez listy ochronne. — Lednicki.

Widmo głodu w Galicyi.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Komisye gospodarczę Koła polskiego miejska i wiejska odbyły we czwartek w dalszym ciągu równoczesne posiedzenia.

W toku dyskusyi komisya wiejska stwierdziła, że skutkiem niepamiętnych klęsk elementarnych zbiory zbóż, owoców strączkowych, ziemniaków i paszy uległy katastrofalnemu zniszczeniu, skutkiem czego nietylko nie będzie żadnej nadwyżki tych ziemiopłodów na wywóz z kraju, ale wyżywienie miejscowej ludności jest zaledwie na kilka miesięcy zabezpieczone i **widmo ogólnego głodu w kraju nie było nigdy tak groźne.**

Komisya stwierdziła, że sytuacyę pogarsza jeszcze dowolne postępowanie c. k. władz aprowizacyjnych, które nakładają kontyngenty żywności i paszy na kraj, nie licząc się z faktycznymi stosunkami i wydają ludność na łup samowoli prywatnych komisyonerów, a równocześnie nie przydzielają krajowi innych artykułów niezbędnego zapotrzebowania w ilości, odpowiadającej liczbie głów ludności i zniszczeniu kraju przez wojnę, rozdział zaś tych artykułów powierzają żywiołom niepowołanym, skutkiem czego tylko nieznaczna część przydziału dochodzi do konsumcyi ubogiej ludności po cenach wyznaczonych przez państwo.

Ten system jest nietylko głównem źródłem nędzy i niedoli ludności krajowej, **ale** także przyczyną, że kraj nie może oddać na usługi państwa tych zapasów żywności i paszy, do których wyprodukowania byłby zdolny przy racyonalnem traktowaniu ze strony c. k. władz aprowizacyjnych.

Komisya stwierdziła ponownie, że odbudowa gospodarcza **kraju postępuje nadal** żółwim krokiem, że rok 1918 został wustracony dla dokonania obsiewu leżących odłogiem 800.000 morgów we wschodnich powiatach i że 120.000 rodzin naprożno dotąd oczekuje dachu nad głową, głównie skutkiem biurokratycznego skrępowania Centrali odbudowy Galicyi przez c. k. władze centralne, jakoteż skutkiem zastojów **w wypłacie świadczeń wojennych i niepewności co do zwrotu szkód wojennych.**

W związku z tem uchwalono szereg konkretnych żądań w sprawie pomocy ludności z powodu klęsk ekonomicznych, **w sprawie** wyżywienia ludności, **zaopatrzenia w odzież** i artykuły codziennego zapotrzebowania, w sprawie rekwizycyi i cen **bydła,** w sprawie odbudowy, demobilizacyi, świadczeń wojennych i szkód wojennych **oraz wypłaty zasiłków.**

KOMISYA GOSPODARCZA MIEJSKA.

Wiedeń. (Tel. pryw. Komisya gospodarcza miejska Koła polskiego obradowała we czwartek przedpołudniem i popołudniu pod przewodnictwem posła Steslowicza i zajmowała się sprawami zaopatrzenia miast zarówno w środki żywności, jak i w artykuły niezbędnego zapotrzebowania, pomocy finansowej dla miast i odbudowy miast.

W sprawach tych powzięto szereg uchwał, które przekazano prezydyum Koła polskiego do przeprowadzenia.

W posiedzeniach komisyi brał także udział minister Gałecki i radca Neu-

---

JERZY TURNAU.

40

SĄSIEDZI.

Opowieść ziemiańska.

(Ciąg dalszy).

— Zosiu, masz rewolwer? spytała Marta, po trudnem dobudzeniu się Zosi.

— Na co rewolwer? Czemu ciemno, skoro coś się dzieje?

— Cicho, ktoś się dobija... Masz rewolwer?

— Mam, ale nie umiem strzelać.

— Przecież cię ojciec uczył.

— Już zapomniałam. Zresztą poco mamy strzelać? Lepiej ucieknijmy!

— Gdzie?

— Na strych. A oni niech sobie tymczasem rabują. Lepiej być okradzionym, niż zamordowanym.

Wszystkie uznały słuszność projektu i szukały cieplejszych okryć do tej rejterady, gdy zbóje obeszli dom i zaczął jeden z nich czemś drucianem walić w okno. Oniemiały z przerażenia. Lecz w tej cichości dosłyszały wyraźnie: **Zosiu! Marto!**

Zosia pierwsza ochłonęła. „Przecież zbóje by nas po imieniu nie wołały!" Otworzyła okno.

— Co tam?

— A cóż wy z kurami spać chodzicie? wołał wuj Edzio. On to był bowiem, a ten drugi, to Pietrek, który pomagał mu dostać się do środka, a wreszcie biczyskiem pukał w szybę.

Wobec tego Zosia, nie namyślając się, buchnęła się w łóżko, i zakryła się z głową, bo była niemożliwie śpiąca. Marta zaś uporządkowawszy na prędce fryzurę, poszła wpuścić Grzebskiego.

— Cóż się stało? Miał pan nocować w Dąbkowie?

— Niech go wszyscy dyabli? Polska gościnność! Było pełno gości. Rznęli pokiera na cztery stoliki a mnie niedopuścili.

Przy kolacyi tak mnie posadzili, żem dostał same kości. Głodnym, jak pies. A wreszcie powiedział Jaszczult (niech go licho porwie), że niema gościnnego pokoju, bo wszystkie zajęte, chyba, że chcę w nieopalonym i na sienniku. Polska gościnność! Tfu!

— U nas jest w gościnnym ciepło, mówiła Marta, bośmy przedtem myślały, że pan zanocuje. Ale co panu dać jeść? Służba na weselu we wsi...

— Coś tam pani wyskrobie. Idę do gościnnego, niech mi tam pani przyszle. Dziewczyno nieś kuferek na górę.

Marta szukała po szufladach i szafach i z biedą znalazła chleb, masło i kilka plasterków szynki.

Chciała to posłać, gdy wbiegł Edzio zrozpaczony.

— Miałem go, miałem! wołał.

— Co pan miał?

— Kluczyk od kuferka! Ot miałem tu w pularesie. I dyabli go wzięli. Trzeba kowala, koniecznie **kowala.**

— Teraz, w nocy?

— To nic, ja mu zapłacę, trzeba go zbudzić.

— Ależ panie, kowal mieszka za folwarkiem, a teraz jest na weselu, półtora kilometra stąd.

— Więc cóż ja nieszczęsny pocznę?

— Mydło mogę panu dać. Grzebień szczotkę...

— Niepotrzebne.

— A prawda, (spojrzała na łysą głowę Grzebskiego).

— Ale koszulę nocną, koszulę! Może tam po Andrzeju...

— Niema. Andrzej kazał wszystko rozdać ubogim, i do bursy...

— Także pomysł! żeby dla gości nic nie zostawić! No to może tam jest koszula Stasia? Wreszcie Zosi albo pani. Może się jako zmieszczę...

Martę zaczęło znowu kusić do śmiechu, więc pobiegła i wkrótce wniosła na górę, w jednej ręce skromne prowianty, w drugiej koszulę Zosi i mydło. Przedmioty te odebrał Edzio obnażonem ramieniem przez szparę uchylonych dzwi, bo zdjąwszy twardą dzienną, czekał na miękką nocną. Ale się w nią nie zmieścił. Trzeba było z powrotem naciągać twardą dzienną. Spał źle. Wcześnie zadzwonił na Wincentego, by mu do łóżka przyniósł kawę. Równocześnie wydał polecenie, by kucharz zaraz zabił kaczkę i upiekł, bo mu potrzeba na drogę. Wyszedł z białego od dymu papierosowego pokoju około jedenastej.

— Cóż myślałaś jeszcze nad tem Zosiu?

— Nad czem?

— No, o Kamilu.

— Nie wuju, nie myślałam.

— To źle.

Odwiedził proboszcza i namawiał go by starał się wpłynąć na Zosię co do małżeństwa z Wilgą, bo to przecież „wymarzona partya". Po obiedzie pisał długi list do Anny, nie pisząc już w kratkę, ile, że na biurku leżała dostateczna ilość papieru listowego.

List zalepił i oddał Zosi.

— Nalep tu markę, jaką potrzeba i wyślij za recepisem, a recepis odeślij mi pocztą do „Grandu" w Krakowie. Teraz jeszcze dziecko, daj mi papierosów, bo mi brakło i każ dla mnie zajeżdżać.

Zosia przyniosła pudełko papierosów własnej roboty. Edzio dobył srebrnej papierośnicy, zanurzył rękę w pudełku i rozpoczął przeprowadzkę Zosinych papierosów do swojego składu. Gdy srebrna papierośnica się zapełniła, Zosia chciała pudełko zamknąć: „Zaczekaj dziecko" powstrzymał ją wuj". Dobył z bocznej kieszeni olbrzymią, kształt harmoniki mającą, skórzaną i dalejże zanurzać rękę i czerpać z pudełka.

A Zosi aż na płacz się zbierało. Z trudem robiła te papierosy z ciocią Martą, na zapas dla gości, wdziewając przedtem stare rękawiczki, by tytoniem paluszków sobie nie pożółcić; a teraz ten dorobek kilku wieczorów znikał w harmonice wuja Edzia, **który brał i brał........**

(Ciąg dalszy nastąpi).

mann z ministerstwa Galicyi, radca Maszkowski i dr Dalkiewicz z namiestnictwa, radca dw. Benis i dr Aleksander Raczyński z urzędu żywnościowego.

Przesilenie w Warszawie.

„Kuryer Warszawski" z 17. bm. donosi: P. Jan Kucharzewski przystąpił do konferowania z przywódcami klubów politycznych w Radzie stanu. Dotychczas p. Kucharzewski odbył konferencyę z prezydyum klubu międzypartyjnego. Expose przyszłego premiera przyjęto do wiadomości. Ustala się przekonanie, że klub międzypartyjny zachowa się neutralnie wobec gabinetu p. Kucharzewskiego, który, jako aktywista, chciałby dla swego programu uzyskać świadome poparcie możliwie całego obozu aktywistycznego.

* * *

„Kuryer Warszawski" z 18. bm. donosi: P. Jan Kucharzewski odbył wczoraj konferencyę z komisyą porozumiewawczą stronnictw aktywistycznych w Radzie stanu. Zapowiedziana jest także konferencya p. Kucharzewskiego z Klubem ludowym.

* * *

„Gazeta Poranna" z 18. bm. donosi: Z kół półurzędowych otrzymujemy zapewnienie, iż w tych dniach przesilenie gabinetowe się zakończy. Czy ten prognostyk podzieli los wielu innych, kilkakrotnie już stawianych, czy też istotnie się sprawdzi, nie wiadomo. Z wielu jednak stron podnoszą, iż zjazd krakowski wpłynie niewątpliwie na wzmocnienie pozycyi p. Kucharzewskiego wobec czynników miarodajnych i zapewni zwycięstwo jego linii politycznej. Zdaje się jednak, że kierunek ten nie będzie mógł wyraźnie się zaznaczyć wobec konieczności utrzymywania w dalszym ciągu stosunków poprawnych **z patnerem silniejszym** i wobec tego, że, jak słychać, rokowania mają być w niezadługim czasie na nowo podjęte, a to wskutek wyraźnego życzenia czynników decydujących polskich. Optymiści przypuszczają, iż p. Kucharzewski jeszcze w tym tygodniu przystąpi do tworzenia gabinetu i że za dwa tygodnie najdalej zwołana będzie Rada stanu.

* * *

Wczoraj wieczorem p. Kucharzewski odbył długą konferencyę z komisyą porozumiewawczą stronnictw aktywistycznych. Fakt sam, że rokował nie z poszczególnymi grupkami aktywistycznemi, lecz z gronem ich delegatów, nasuwa z góry przypuszczenie, iż w obozie aktywistycznym poglądy na kandydaturę p. Kucharzewskiego dostatecznie zostały wyjaśnione i względnie nawet uzgodnione. Charakterystyczną jest jednak rzeczą, iż w konferencyi wczorajszej nie wzięli udziału przedstawiciele Centrum, a nawet podobno i Klubu ludowego. Byli natomiast obecni: od Klubu monarchiczno-konstytucyjnego pp. hr. Rostworowski, Zbrowski, Wł. Zawadzki i J. Szwajcer, od Ligi P. P. p. Simon, od stronnictwa Pol. Demokracyi p. L. Zieliński, resztę stanowili bezpartyjni aktywiści pp.: Chaniewski i Pomorski.

Wilhelm II. do robotników.

Dnia 10. września wygłosił cesarz Wilhelm znaną w streszczeniu mowę do robotników w Essen. Ponieważ mowa ta wywołała w prasie, a to zwłaszcza zagranicznej, żywą dyskusyę i wpływa pośrednio na ocenę austryackiej propozycyi pokojowej, podajemy ją (z wyjątkiem krótkiego wstępu, który nie zawiera nic interesującego), w dosłownym tekscie.

Chciałbym przedewszystkiem podziękować jako ojciec kraju wszystkim, że z taką ofiarnością znoszą wspólne troski.

Niech nikt nie sądzi, że nie znam tych trosk. W czasie podróży po kraju rozmawiałem z niejedną wdową, z niejednym pospolitakiem, widziałem te serca pełne troski, ale nad wszystkiem górowała myśl: „najpierw obowiązek, potem reszta". Ja odczuwam wasze troski z głębi serca. Uczyniłem też wszystko co jest w mocy rządu, by te troski umniejszyć. Wiem, że tu i ówdzie panuje niezadowolenie, i to nie dziw. Ale komu je zawdzięczamy ostatecznie? Kto chciał już na początku wojny wygłodzić niemieckie matki i niemieckie dzieci? Nieprzyjaciele. Każdy z Was wie, iż nie zaniedbałem żadnego kroku, by uniknąć tej wojny, względnie ją ile możności skrócić. Drwiny i śmiech były odpowiedzią na moje usiłowania. Ten tam w górze zna moje poczucie odpowiedzialności. Nieprzyjaciel jednak pragnie nas zniszczyć i Niemcy podzielić. Do zawarcia pokoju potrzeba dwóch. Ja jestem zawsze gotów.

Tej absolutnej woli naszych wrogów do zniszczenia nas, musimy przeciwstawić naszą wolę obrony. Widnieje ona u naszych dzielnych wojsk, czy to gdy idą naprzód, czy to gdy się cofają, lub zmagają w walkach stojących. Chodzi tylko o to, by przeciwnikowi zadać jak najwięcej strat. To się stało i to się dzieje i nadal. Nasze łodzie podwodne podgryzają jak niszczący robak rdzeń życia przeciwnika w większym stopniu, niż on to przyznaje.

Te nieporównane bohaterstwa naszych wojsk i naszej floty muszą znaleźć poparcie w reszcie narodu. Każdy niemiec i każda niemka wie, że walczymy o naszą egzystencyę, i że należy natężyć ostatnie siły, by się zwycięzko obronić.

Co do powodów wojny wiemy jeszcze z naszej młodości, i z naszych własnych spostrzeżeń, że w świecie walczy dobro ze złem, „tak" optymisty z „nie" pesymisty, „tak" wierzącego z „nie" niedowiarka, „tak" mocy niebieskich z „nie" mocy piekielnych. Wojna wyszła z zaprzeczenia prawa do życia narodu niemieckiego, z zaprzeczenia całej niemieckiej kultury. Niemiecki naród był pracowity, zajęty tylko sobą, wynalazczy we wszystkich dziedzinach, pracował duchem i ciałem. Istnieli jednak tacy, co nie chcieli pracować, lecz spoczywać na laurach. To są właśnie nasi wrogowie. Byliśmy im solą w oku przez naszą skrzętną pracę i jej wyniki na wszystkich polach. Wraz z podniesieniem się naszego narodu przyszła zawiść. Zawiść popchnęła naszych przeciwników do walki przeciw nam. My nie przeczuwaliśmy nic. A teraz gdy przeciwnicy widzą, że wszystkie nadzieje ich zawiodły, że nasi potężni wodzowie wymierzają w nich cios po ciosie, teraz budzi się również nienawiść przeciw nam.

Moi przyjaciele! Kto czuje nienawiść? Niemiec. Germanin nie zna nienawiści. My znamy tylko sprawiedliwy gniew, który wymierza cios nieprzyjacielowi, gdy ten jednak już leży na ziemi, podajemy mu rękę, i staramy się o leczenie go. Nienawiść okazują tylko narody, które się czują niższe. Kto zna charakter Anglików ten wie, co to znaczy z nimi walczyć, wie jak są twardzi. W zeszłym roku we Flandryi gdzie staliśmy wobec pięciokrotnej przemocy mówiłem nieraz do żołnierzy: „dzieci pamiętajcie tylko o tem, że to nie jest taka wojna jak dawniej, to jest wojna o zagrożoną egzystencyę".

Taka wojna idzie piędź za piędzią, a nikt nie wie, kiedy zapasy się skończą. Wiemy tylko to, że tę walkę musimy doprowadzić do końca.

A teraz moi przyjaciele przypomnijcie sobie jeszcze jedno. Czytaliście co się stało w Moskwie: myślę o potężnem sprzysiężeniu przeciw nowemu rządowi. Anglicy, naród parlamentarny i demokratyczny stara się utrącić ultrademokratyczny rząd, ustanowiony przez naród rosyjski, a to tylko dlatego, że ten rosyjski rząd dba o interesa narodu i chce mu zapewnić pokój, o który ten naród woła. Anglik jednak jeszcze nie chce pokoju. Tak się mają rzeczy. Tylko uczucie niższości popycha do chwytania się tak zbrodniczych środków.

Dzisiaj chodzi o ostatnie wysiłki. Gra idzie o wszystko. A że nasi nieprzyjaciele widzą, że naszej armii i marynarki, przed którymi mają ogromny respekt nie zmogą, próbują zasiać u nas rozkład wewnętrzny przez rzucanie fałszywych pogłosek i przez szerzenie upadku ducha. To nie pochodzi od nas, Niemców. To są sztuczne wstręty. Kto tym pogłoskom wierzy, jest zdrajcą i podpada ciężkiej karze, czy to hrabia, czy robotnik. Wiem, że każdy z Was przyzna mi słuszność.

Wierzcie mi, że nie jest to łatwą rzeczą, dzień w dzień czuć na sobie odpowiedzialność za 70-cio milionowy naród. Wracam właśnie od łoża mojej ukochanej żony, a waszej matki-władczyni. Latami już stoję w polu, zawsze jak najbliżej moich ukochanych wojsk na froncie. W tem doszła mnie wieść o chorobie cesarzowej. Każdy z Was małżonków wie, co to znaczy, gdy się dźwiga tak ciężką odpowiedzialność, a tu przychodzi nagle taka wiadomość. Jednak z pomocą Boską cesarzowa wraca już do zdrowia. Ciężkie jednak były te trzy tygodnie. Mam zlecenia od Jej Cesarskiej Mości oświadczyć Wam jaknajserdeczniejsze pozdrowienia od Jej Cesarskiej Mości, która zeszłego roku tu bawiła między Wami. Ona Was wzywa: nie opuszczać się, iść za sumieniem i spełniać wiernie obowiązek, póki pokój nie zawita.

Piękne słowa podaje nam pismo święte: „Wszystkie troski złóżcie Jemu, On stara się o nas". Albo: „Troszcie się o królestwo niebieskie, a wszystko inne już wam będzie dane". To znaczy, odrzućmy wszystkie ziemskie troski, by zdobyć wolność do spełnienia naszych zadań. Czem się spodobamy Bogu i zmiękczymy jego serce? Tem, że spełnimy nasz obowiązek. A gdzie Wasz obowiązek? Uwolnić Ojczyznę, a zatem wytrzymać do ostatka w walce z wrogami.

Każdy z nas ma swoje zadanie przez Boga wyznaczone. Ten przy młocie, ten przy tokarce, a ja na moim tronie. Wszyscy musimy budować na ufności w Boga, a zwątpienie jest niewdzięcznością przeciw Panu.

A teraz pytam Was szczerze: Mamyż my właściwie powód do zwątpienia? Patrzcie na te 4 lata wojny i nasze wspaniałe czyny. Pół świata stało przeciw nam i naszym sojusznikom. A teraz mamy już pokój z Rosyą i Rumunią, Serbia i Czarnogóra nie istnieją. Walczymy tylko jeszcze na zachodzie. I tu miałby nas nasz kochany Bóg już w ostatnim momencie opuścić? Wstydźmy się upadku ducha!

Z przeżyć Waszych własnych ukujcie sobie wiarę w Ojczyznę! W polu i w domu śpiewamy starą pieśń: „Eine feste Burg ist unser Gott". Naród, który stworzył taką pieśń, jest niepokonalny.

Dnia 4 sierpnia 1914 wypowiedziałem słowa: „Nie znam teraz partyj, znam tylko Niemców". Złączyć się musimy w jeden blok jak stal. Tak okażemy naszą siłę wrogowi.

Kto więc z Was ma wolę iść za mojem wezwaniem, kto ma serce na swojem miejscu, niech wstanie z miejsca i niech tu zaraz przyrzecze mi w imieniu wszystkich niemieckich robotników: „Chcemy walczyć i przetrzymać do ostatniego człowieka. Tak nam dopomóż Bóg!" Kto tego pragnie niech mi odpowie: „tak jest"!

(Zgromadzeni odpowiadają „tak jest").

Dziękuję. Z tem „tak jest" idę teraz do marszałka Hindenburga. Każdy z nas niech teraz dotrzyma co przyrzekł. Precz ze zwątpieniem! Niemcy! w górę serca! podnieście miecze, wyprężcie muszkuły i dalej do walki przeciw wszystkiemu co staje nam na opak, choćby to miało trwać nie wiedzieć jak długo. W tem nam dopomóż Bóg! Amen. Do widzenia! ludzie.

KRONIKA.

Z miasta.

OGŁADZANIE KRAKOWA. Jak się dowiadujemy, dzisiaj na placach targowych organa policyi konfiskowały przyniesione przez włościan z Królestwa chleb i bułki, z powodu, że Kraków otrzymuje obecnie pełne racye chleba. Biurokratyczne te praktyki, wykonywane, jak donosiliśmy, na żądanie zakładu obrotu zbożem, są niesłychaną krzywdą dla ludności. „Pełne" obecnie racye chleba, który jest kwaśny i piekący i który tylko bardzo zdrowe żołądki trawić mogą, jak wiadomo, nie są naogół wystarczające dla ludności, pozbawionej innych artykułów żywności, a przedewszystkiem tłuszczów. Osoby zaś słabe chleba kartkowego jeść zupełnie nie mogą. W tych warunkach utrudnia się ludności zaopatrywanie się w chleb lepszy, uniemożliwiając przetrwanie ciężkich, katastrofalnych czasów. Pamiętać trzeba, że t. zw. „nielegalny" dowóz z Królestwa ratuje ludność krakowską od głodu, który, gdyby tej pomocy nie było, wystąpiłby w zastraszających rozmiarach.

KWESTYA MIESZKANIOWA W KRAKOWIE. Dzisiaj toczyć się będą w magistracie obrady nad piekącą kwestyą dla ludności Krakowa, mianowicie sprawą braku mieszkań. Kwestya to bardzo skomplikowana i trudna do rozwiązania, mimo to jednak w jakiśkolwiek sposób musi być rozwiązaną. Jak wiadomo, jedną z przyczyn braku mieszkań jest także między innemi wielkie rozmnożenie się w Krakowie różnorodnych urzędów, central, ekspozytur i t. d. Sam magistrat na biura spowodowane anormalnymi stosunkami wojennymi, zajmuje paręset lokali w mieście. Przez powstanie tych rozmaitych biur liczne mieszkania poszły na biura, magazyny i t. p. Otóż nasuwa się pytanie, czy nie możnaby różnych magazynów, składów, a także pewnych biur wyewakuować z miasta i pomieścić w barakach albo ad hoc postawionych pawilonach? Równocześnie także wskazanemby było skłonić wojskowość do usunięcia swoich biur i magazynów z lokali prywatnych do osobnych baraków. Niewątpliwie podczas obrad dzisiejszych wszelkie możliwe sposoby usunięcia braku mieszkań w Krakowie będą wzięte pod rozwagę, a może niektóre dadzą się zrealizować.

PASKARZE MIESZKANIOWI. Ustawa o ochronie lokatorów, ratując ludność przed orgią lichwy mieszkaniowej, wywołanej cenami, jakie płaci się obecnie za domy — pozostawiła jednak furtki dla wyzysku, spekulacyj uprawianych przez samych lokatorów przy podnajmowaniu mieszkań, jak niemniej tam, gdzie zwolnienie od umowy pozwala na uprawianie paskarstwa. W Krakowie mieszkań wogóle niema, więc czyni się za niemi poszukiwania w Podgórzu, gdzie za trzy pokoje z kuchnią bez łazienek i wygód żądają paskarze kamienicznı 230 kor. miesięcznie. Uprawia się zdzierstwo przy podnajmie pokoi kawalerskich, za które się od biednych studentów uniwersytetu lub urzędników żąda po 100 koron. Wogóle kwitnąć zaczyna spekulacya przy podnajmywaniu mieszkań, gdzie wyzyskiwaczem sytuacyi staje się nie kamienicznik lecz lokator, którego nie obowiązują krępujące ustawy, i który może dowolnie podnosić czynsze mieszkań. Należy więc nowy chwast paskarstwa wyniszczyć, aby nie przyczyniał się do szerzenia nędzy.

SPRAWY MIEJSKIE. Onegdaj odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta m. Sarego posiedzenie komisyi wodociągowej, na którem uchwalono preliminarz budżetu wodociągów miejskich na rok 1918/19.

EKSPOZYTURA ZAKŁADU OBROTU ZBOŻEM. Otrzymujemy następujące uwagi: Zakład obrotu zbożem jak wszystkie centrale żywnościowe zażydzony w 90%, przeniósł się do Lwowa, pozostawiając ekspozyturę w Krakowie. Ekspozytura ta niema jednak zupełnie celu, bo nie udziela t. zw. „transportscheinów", których to wyrazów tak samo jak „ersatz" spolszczać nie należy, choćby ze względu na smutną sławę, jaką zdobyły sobie w gospodarce wojennej. Do zakładu obrotu zbożem czynnik obywatelski niema dostępu, a współudział towarzystw rolniczych zaczął się i skończył na jednem posiedzeniu. Wreszcie przeniesiono zakład do Lwowa, pozostawiając filię w Krakowie, któraby równie dobrze, a może lepiej mogła funkcyonować w Chrzanowie, Bełzcu a nawet w Berdyczowie.

ZAOPATRZENIE MIESZKAŃCÓW W ZIEMNIAKI. Magistrat oplakatował na murach miasta obwieszczenie w sprawie uregulowania zaopatrzenia mieszkańców miasta w ziemniaki. W obwieszczeniu powiedziano między innemi: Gospodarstwa domowe w Krakowe, które nie posiadają własnych zapasów ziemniaków, będą zaopatrzone w ten artykuł na okres po koniec czerwca 1919 r., za osobnemi legitymacyami. Legitymacye będą wystawione na imię i nazwisko głowy gospodarstwa domowego. Aż do ustawowego ustalenia racyi spożycia ziemniaków ustanawia się na razie należącą się jednej osobie na powyższy okres czasu racyę ziemniaków na 100 kg. Sprzedaż ziemniaków będzie odbywała się w magazynach i sklepach miejskich. Magazyny będą wydawały ziemniaki uprawnionym do poboru gospodarstwom domowym w iościach co najmniej całorocznej racyi przysługującej jednej osobie t. j. najmniej 100 kg. Należytości za ziemniaki należy za okazaniem wspomnianej legitymacyi uiścić z góry w podanych niżej kasach miejskiego Biura aprowizacyjnego. W dowód zapłaty kasy wydawać będą przekazy na pobór ziemniaków, które przy odbiorze ziemniaków należy złożyć w magazynie sprzedaży. Przy pierwszym poborze ziemniaków magazyny wydawać będą uprawnionym ziemniaki w ilości najmniej na 6 miesięcy t. j. najmniej trzy piąte części całorocznej racyi należącej się danemu gospodarstwu domowemu, a w miarę rozporządzalnych zapasów całą ilość przysługującą mu tymczasowo na okres zaopatrzenia.

Zapłatę należytości za ziemniaki przyjmować będą począwszy od dnia 25 września b. r. następujące kasy: 1. Kasa m. Zakładów aprow. ul. Poselska 12 dla zamieszkałych w okręgach Biur chlebowych I., II. i X. 2. Kasa magazynów m. przy ulicy Jabłonowskich dla okręgów III., XI. i XII. 3. Kasa Administracyi akcyzy m. ul. Kopernika 1. dla okręgów V. i XIV. 4. Kasa przy ul. Krakowskiej 53 dla okręgów VI i VII. 5. Kasa przy ul. Krowoderskiej 58 dla okręgów IV. i XIII. 6. Kasa w gm. filii Magistratu w Dz. XXII. dla zamieszkałych w okręgu Biur chlebowych VIII., IX. i XV.

Wydawanie ziemniaków w myśl przepisów niniejszego obwieszczenia rozpocznie się z końcem września względnie z początkiem października b. r.

ZE SPORTU. W niedzielę 22 b. m. rozegra „Cracovia" match footbalowy z Towarzystwem sportowem „Wisła" z Krakowa. Matche z „Wisłą" stanowiły w czasach pokojowych zawsze jeden z najbardziej interesujących zdarzeń sezonu. Zawody te odznaczały się zaciętością cechującą spotkania miejscowych rywali i stanowiły dla publiczności niemałą atrakcyę. „Wisła" jest dzisiaj w doskonałej formie, świadczy o tem zwycięstwo 3 : 0 nad lwowską „Pogonią". Jest zatem nadzieja, że niedzielny match będzie na poziomie przedwojennych, w których nigdy nie można było z góry przewidzieć zwycięzcy.

FAŁSZERZE BANKNOTÓW. W kwietniu b. r. doniosły dzienniki miejscowe, że policyi tutejszej udało się odkryć w Dębnikach fabrykę fałszywych 1-dno i 2-koronówek. Podrabiania dopuszczali się Milosław Prusza, lat 39, kierownik zakładu fotograficznego Krzepowskiego w Dębnikach, 61 lat liczący Józef Chrząszcz, drukarz-litograf i 28-letni syn jego Zygmunt, zajęci w tym zakładzie. Aresztowano ich a nadto aresztowano za pomoc i przechowywanie fałszywych banknotów żonę Zygmunta Chrząszcza Klarę lat 24 oraz Maryę Stiasny lat 27. Wymienieni trzej sprawcy podrabiali 2-koronówki jeszcze w r. 1916. Pierwsze falsyfikaty puścili w obieg tegoż roku podczas odpustu na Skałce dnia 8 maja. Ogółem wybili 1-dno i 2-koronówek wartości około 40.000 K. Falsyfikaty te puścili w obieg nie tylko w Krakowie, ale w Bochni, Tarnowie, Przeworsku, Oświęcimiu, Trzebini i innych miastach Galicyi. Osoby, które jeździły z tymi banknotami, wydawały je głównie w skepach spożywczych i u kobiet wiejskich, zakupując artykuły żywności.

Dzisiaj przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się rozprawa przeciw fałszerzom banknotów. Milosław Prusza, Józef Chrząszcz i Zygmunt Chrząszcz oskarżeni są o zbrodnię fałszowania publicznych papierów kredytowych, Klara Chrząszczowa i Marya Stiasny o uczestnictwo w fałszerstwie. Rozprawie przewodniczy r. s. kr. Jakubowski, oskarża prokurator Sozański, bronią adwokaci dr. Frühling i dr. Liebling. Oskarżony Prusza przyznaje się do winy, tłómacząc się nędzą i kosztami utrzymania licznej rodziny, Józef Chrząszcz twierdzi, że w fałszowaniu banknotów nie brał udziału, gdyż dostawał już gotowe banknoty. Rozprawa, rozpisana jak donosiliśmy, na dwa dni, zakończyć się ma jutro.

Z Polski i ze świata.

GDZIE BYŁA REDUTA ORDONA? W dziennikach warszawskich czytamy: Komisya opieki nad zabytkami historycznymi na Woli, zorganizowana przy Tow. przyjaciół Woli, zwraca się do pp. historyków i znawców rozplanowania dawnej Warszawy i okolic o nadesłanie wskazówek, ustalających miejscowość gdzie była reduta Ordona. Wskazówki te niezbędne są dla komisyi w celu ustalenia miejsca reduty, które powinno być otoczone opieką i stosownie upamiętnione. Wskazówki i spostrzeżenia należy kierować do Komisyi opieki nad zabytkami Woli pod adresem sekretarza komisyi J. Wł. Zuchalskiego, Warszawa, ul. Wolska Nr. 95.

„KURYER WARSZAWSKI" SPRZEDANY. Z Warszawy donoszą, że bawiący tam znany milioner i przemysłowiec z Ukrainy, p. Jaroszyński, nabył „Kuryera Warszawskiego" od pani Lewentalowej i spólników, za cenę 3 milionów marek.

NA ŁONO KATOLICYZMU. Dzienniki warszawskie donoszą: W ostatnich czasach przeszło we Włocławku na łono kościoła rzymsko-katolickiego dziesięć osób: siedm z prawosławia, a trzy z judaizmu.

KTO KUPUJE DOMY. Z Sosnowca donoszą: Od czasu ożywionych transakcyj na kupno i sprzedaż nieruchomości, ostatnio kupiło domy 17 kapitalistów, 27 właścicieli, posiadających przedtem własne domy, 38 spekulantów, 7 piekarzy, 9 rzeźników i 48 pozamiejscowych mieszkańców; ogółem przeszło w ręce nowo nabywców 116 nieruchomości.

NASTĘPSTWA SZULERKI. Jak to doniósł przed paru dniami telegram, jeden z młodych magnatów węgierskich, hr. Juliusz Csekonics, przegrał w Wiedniu w karty, w ciągu jednej nocy siedm milionów koron. Ojciec jego, dla zapłacenia „honorowego" długu syna, musiał sprzedać część swoich dóbr za cztery miliony koron, a z irytacyi rozchorował się ciężko. Obecnie nadchodzi wiadomość, że hr. Juliusz Csekonics złożył godność prezydenta węgierskiego Jockey klubu i usunął się zupełnie z życia towarzyskiego.

SĄDNY DZIEŃ W MARMAROSZ SZIGET. Z Marmarosz Sziget donoszą, że przyszło tam do bardzo ostrych zajść w czasie nabożeństwa odprawionego w bożnicy w sądny dzień. Policya otoczyła w czasie nabożeństwa kordonem bożnicę i urządziła obławę, przyczem aresztowała tych, którzy nie mieli ze sobą legitymacyj. Przełożony gminy wyznaniowej żydowskiej udał się do funkcyonaryusza rządowego, aby wnieść zażalenie. Kiedy powrócił, policya zabroniła mu wstępu do bożnicy. Rabin przerwał nabożeństwo i oświadczył, że obejmuje odpowiedzialność za wszystkich obecnych w bożnicy. Komenderujący porucznik nie zadowolił się jednak tem. Deputacya, która chciała udać się do funkcyonaryusza rządowego, została również otoczona przez policyę. Komenderujący, generał Schilling, dowiedziawszy się o zajściach, kazał natychmiast rozwiązać kordon policyjny i oświadczył, że obława została urządzoną bez jego wiedzy, oraz, że zarządzi surowe śledztwo.

RZEŹ W PETERSBURGU. Do Sztokholmu nadeszły wiadomości od osób, które w panicznym strachu opuściły w ostatnich dniach Petersburg. Miasto płonie w bardzo wielu miejscach. Zdarzają się wybuchy, widocznie podpalone zostały w różnych okolicach miasta znajdujące się składy amunicyi. Pożar sroży się szczególnie w dzielnicach nad Newą. Równocześnie z wybuchem pożarów rozpoczęła się strzelanina na ulicach. Rozgrywały się sceny okropne. Widziano ludzi mordowanych masowo przez jakieś oddziały wojskowe. Przez ulice przejeżdżały działa i kulomioty. Wleczono na gwałt kartaczownice. Na Newskim Prospekcie ukazały się barykady. Ludzie zrywali bruk i wywracali tramwaje. Szedł gęsty ogień kulomiotów. Całe tłumy ludzi przypierano do Newy i rozstrzeliwano ich. Trupy spychano do rzeki. W Petersburgu ustało wszelkie życie i wszelki — jeżeli może być o tem mowa — porządek prawny. Widziano ludzi w szynelach pastwiących się nad duchowieństwem. Są ofiary z pośród księży katolickich.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z TOW. SŁOWIAŃSKIEGO. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa Słowiańskiego odbędzie się w sobotę, d. 21 b. m., o godz. 6 wieczorem, w sali konferencyjnej gimnazyum realnego (ul. Krupnicza 2).

ZGŁOSZENIA O ZBOŻE. Magistrat wzywa rolników nie posiadających własnego zboża do siewu, aby w terminie do 25 b. m. włącznie zgłosili swe zapotrzebowanie we właściwych komisaryatach obwodowych. Wszelkie późniejsze zgłoszenie bezwarunkowo uwzględnione nie zostanie, gdyż ze względu na spóźnioną porę wykaz zapotrzebowania ziarna siewnego już dnia 26 b. m. musi być przesłany Wojennemu Zakładowi obrotu zbożem.

PRZYDZIAŁ I SPRZEDAŻ GOTOWEGO OBUWIA. Ekspozytura kraj. Zakł. odzieży komunikuje: Szatnia Ludowa w Krakowie przy ul. Podwale 6 rozpocznie w najbliższych dniach sprzedaż obuwia gotowego na podstawie poświadczeń zapotrzebowania według wzoru „A". Zgłoszenia na odpowiednich formularzach (do nabycia w okręgowych Biurach bad. zap.) zaopatrzone poświadczeniem ubóstwa i należycie umotywowane należy wnosić osobiście w okręgowych Biurach bad. zap. urzędujących Biurach kart chlebowych po południu między godz. 4—6. Ponieważ przydział obuwia, jakiem rozporządza Gal. kraj. Zakład odzieży dla Krakowa wynosi zaledwie kilka tysięcy par, przeto komisya rozdzielcza miejska będzie uwzględniać tylko zgłoszenia osób najuboższych i najbardziej potrzebujących.

WALNE ZGROMADZENIE Związku absolwentek polskich szkół handlowych w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 22 b. m. o godzinie 4 po południu w lokalu Akademii Handlowej przy ul. Szewskiej l. 4. I. piętro.

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI w c. k. Seminaryum naucz. męskiem w Krakowie rozpocznie się dnia 24 września b. r. o godz. 8 rano w gmachu Zakładu (ul. Straszewskiego 22). Równocześnie odbędą się także poprawcze egzamina dojrzałości.

Wiadomości telegraficzne.

Katastrofa w Wiener-Neustadt.

Wiedeń. Pod datą 19. bm. donoszą z Wiener-Neustadt: Wczoraj, o godzinie trzy kwadranse na 12 przed południem w dzielnicy Wöllersdorf zdarzyło się wielkie nieszczęście. W objekcie 14, gdzie pracowały przy wyrobie amunicyi dziewczęta, eksplodowała jedna gilza, od której nastąpił wybuch prochu, leżącego w workach na stole. Płomień ogarnął ubrania robotnic. Kilka zdołało wybiec na zewnątrz, reszta zginęła na miejscu.

Jak donosi policya miejscowa, zginęło ogółem 300 osób. W szpitalu fabryki amunicyjnej leży obecnie 220 zwłok. W innym objekcie tej samej fabryki uratowało się 80 pracownic. Ogółem pracowało w fabryce 450 robotnic.

Mniejsze eksplozye następowały jeszcze w godzinach późniejszych. Rozchodzi się pogłoska, że bramy zakładu były zamknięte, ażeby robotnicom utrudnić opuszczenie objektu w czasie pauzy obiadowej.

Minister wojny Stöger-Steiner i zbrojmistrz Ucherna szef zakładów amunicyjnych przybyli do Wiener-Neustadt.

Projekty ministerstwa rolnictwa.

Wiedeń. B. kor. Ministerstwo rolnictwa wypracowało projekt ustawy o popieraniu kultury roli i projekt ustawy o państwowem prawie wodnem. Rozesłane one będą do zaopiniowania ciałom rolniczym.

Papier równy złotu.

Wiedeń. B. kor. Ministerstwo finansów wydało rozporządzenie, dopuszczające jako środek do zapłaty za cło także banknoty zamiast monet złotych.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Parka.